

Niemieckie media a kryzys imigracyjny: kompletna porażka

Według badania Uniwersytetu Lipskiego oraz Hamburg Media School niemieckie media całkowicie zawiodły w relacjonowaniu kryzysu imigracyjnego.

Zamiast krytycznego dziennikarstwa media przyjęły retorykę elit politycznych, propagując system „przyjaznej kultury” (Willkommenskultur), w której obawy i krytyka były nie na miejscu. Porażka mediów przyniosła, zdaniem badaczy, niebezpieczne podziały w społeczeństwie.

Najważniejsze niemieckie gazety, od „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Süddeutsche Zeitung”, „Die Welt”, „Bild” po gazety regionalne, przyswoiły sobie styl retoryki kanclerz Angeli Merkel. „Bezkrytycznie przyjęły hasła elit politycznych i ich oparty na eufemizmach dyktat, stwierdza badanie. Jeżeli ktoś odbiegał od tej oficjalnej linii rządowej, stawał się w oczach dziennikarzy ksenofobem.

Debata publiczna została całkowicie zdominowana przez tę narrację. Zamiast krytycznych analiz publikowano diagnozy elit politycznych. „Media stały się swego rodzaju broszurami edukacyjnymi”.

Jak mówi badanie, krytyków pouczano i „szkolono” argumentami, że Niemcy potrzebują dla swojej gospodarki setek tysięcy imigrantów i uchodźców, którzy uzupełnią rynek pracy, ponieważ rozwiąże to problemy związane ze starzeniem się ludności niemieckiej. Media nie starały się nawet rozróżniać pomiędzy skrajnymi nacjonalistami, a zwyczajnymi obywatelami, którzy obawiali się tak wielkiego napływu imigrantów. Willkommenskultur stała się czymś w rodzaju magicznej formuły.

Szef zespołu analityków, prof. Michael Haller, dyrektor instytutu dziennikarstwa i komunikacji społecznej Uniwersytetu w Lipsku, wskazał, że osoby mające inne zdanie lub krytyczne zamilkiły z obawy przed zagłuszeniem „moralnym wrzaskiem”. Według analizy, skutkowało to funkcjonowaniem „spirali milczenia”. Co gorsza, wielu ludzi straciło zaufanie do mediów i teraz traktują ich doniesienia jako kłamliwe.

„Znaczna część dziennikarzy zignorowała swoją rolę profesjonalistów i podstawowa rola mediów została zatracona” – powiedział Haller. Jego zdaniem siła opinii zaczęła w artykułach zastępować niedobór i słabość faktów. Teksty informacyjne „wzbogacano” często fragmentami o charakterze komentarza. „Publikowano sentymentalne historie o dobrych ludziach, a bardzo niewiele krytycznych i uzasadnionych pytań” – stwierdził badacz.

W jego przekonaniu nieprawidłowo funkcjonujące media spolaryzowały i zatimizowały społeczeństwo. W niektórych przypadkach dochodziło nie tylko do dezinformacji, lecz także do zniesławiania. Według badania, dotyczyło to na przykład partii Alternative für Deutschland, która była przez media stygmatyzowana.

Zdaniem autorów badania pewną zmianę w stylu relacjonowania kryzysu imigracyjnego przyniosły dopiero wydarzenia sylwestrowej nocy w Kolonii w 2015 roku, gdy doszło do napaści seksualnych ze strony imigrantów na masową skalę.

PJ, na podst. <https://www.novinky.cz/>

„Gdyby media nie milczały, byłoby inaczej”

Rachel Avraham

Mirza Ismail, przywódca jazydów i przewodniczący organizacji Yazidi Human Rights International mówi, że chociaż Zachód przedstawia się jako lider w zakresie praw człowieka i wolności, to w rzeczywistości nie stosuje tych zasad w praktyce.



Mirza Ismail

Według niego, reakcja Zachodu na ludobójstwo dokonywane na jazydach jest dowodem na tę tezę:

„USA, Wielka Brytania, Francja, Rosja i Chiny są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ i przyjęły odpowiedzialność za przestrzeganie praw człowieka oraz sytuację w świecie. Wiedziały, że ludobójstwo jazydów dokonało się w sierpniu 2014 roku. Wiedzieli, że tysiące jazydów było zabijanych, a 7000 młodych dziewcząt i kobiet zostało uprowadzonych i codziennie poddawanych wielokrotnym gwałtom oraz sprzedawanych na rynku niewolnic seksualnych, a pomimo to nie podjęli żadnego działania, żeby ich uratować. ONZ i USA deklarują swoją odpowiedzialność za promowanie praw człowieka i wolności. Jeśli tak, to czemu Zachód wspiera społeczności muzułmańskie przeciw jazydom?”

Według Ismaila, USA wiedzą również, że Arabia Saudyjska wspiera ISIS. Ostatnio arabskojęzyczna dokumentacja rosyjskich doniesień ujawniła, że Arabia Saudyjska zapłaciła okup, żeby umożliwić terrorystom z ISIS ucieczkę z Mosulu do Afganistanu przez lotnisko Erbil w Kurdystanie. Jak mówi, według tych doniesień, Kurdowie przyjęli okup w zamian za uwolnienie części ich ludzi.

“Rosyjski wywiad wszedł jakoś w posiadanie informacji, że saudyjski król i prezydent Turcji spotkali się z Masoudem Barzanim (przewodniczącym Regionu Irackiego Kurdystanu i wieloletnim przywódcą Partii Demokratycznej Kurdystanu) i w trójkę opracowali transfer terrorystów ISIS z Iraku do Afganistanu”.



Heyder Shesho, dowódca jazydzkich oddziałów samoobrony (z prawej)

Ponadto zachodnie media ujawniły, że siły irackie odkryły zapasy broni ISIS, pochodzącej z Turcji i Arabii Saudyjskiej. Ismail uważa to za dowód, że Arabia Saudyjska i inne państwa sunnickie są częścią problemu a nie jego rozwiązaniem. A Zachód wciąż nalega na wspieranie takich krajów, jak Arabia Saudyjska i Turcja, zamiast wspierać mniejszości.

„Ostatnio Stany Zjednoczone ogłosiły, że będą wspierać Kurdów. Nikt nie jest zainteresowany pomaganiem jazydom” – mówi Ismail. “Co się stało z żydami, jazydami, chrześcijanami i innymi mniejszościami? – pyta retorycznie. – Żyli w Iraku tysiące lat przed powstaniem islamu, a teraz są na skraju unicestwienia. (...) ONZ głosi, że każdy powinien mieć równe prawa i wolność. W 2008 roku Yazidi Human Rights Organization-International wraz z organizacją Assyrian Christians starali się uzyskać wsparcie w sprawie autonomicznego regionu dla chrześcijan i jazydów w Sindżarze.”

Według Ismaila, amerykański kongresmen wówczas odpowiedział, że Kurdowie zapewnią jazydom ochronę, ale jak tylko ISIS dotarło do góry Sindżar, Kurdowie opuścili ten teren pozostawiając jazydów ich losowi.

“Gdyby Zachód naciskał na Arabię Saudyjską i inne kraje muzułmańskie, problem mógłby zostać rozwiązany – mówi. – Świat milczał, gdy masakrowano sześć milionów żydów i podobnie jest teraz. Jazydzi wołają o międzynarodową pomoc. Nikt na

Zachodzie nie daje im broni, by mogli bronić się przez islamskimi terrorystami. Chociaż państwa i organizacje deklarują, że robią wszystko, co jest w ich mocy, to wspierają muzułmańskich ekstremistów przeciwko nam. Zatem sytuacja nie jest łatwa.”

“Jesteśmy spokojnymi ludźmi, którzy chcą żyć zgodnie w tym, jak stworzył nas Bóg. Gdyby Bóg nas nie chciał, to by nas nie stworzył. Jest wiele różnych religii prześladowanych przez muzułmanów. Mandaici, zaratusztrianie, asyryjczycy itd. Ten region kiedyś należał do nich. Zachód wie, że muzułmanie powstali na drodze ludobójstw. W wielu częściach Bliskiego Wschodu mieszkali żydzi. Gdzie są teraz? Gdzie są zaratusztrianie? Zostali zabici lub przeszli na islam.”

CYTAT

Dzisiaj tych potworności dokonuje ISIS, dawniej Al Kaida. Ale – jak mówi Ismail – radykalni islamiści dokonują tych okrucieństw na niemuzułmanach już od siódmego wieku:

“Zabijali niemuzułmanów, bo oni są dla nich niewiernymi. Uważają, że mniejszości nie mają religii, bo nie są muzułmanami. W Koranie napisane jest, że ludźmi księgi są chrześcijanie i żydzi, ale i tak są oni uważani za niewiernych. A wszyscy inni powinni zostać zgładzeni lub siłą nawróceni na islam. W 1971 roku zginęły 2 miliony Hindusów. ONZ nic nie zrobiła. Gdy Hitler zabijał miliony Żydów, nikt nic nie powiedział. Społeczność międzynarodowa nie robi tego, co powinna robić i tego, za co oficjalnie bierze odpowiedzialność. To dlatego te okrucieństwa ciągle się wydarzają.”

Ismail mówi, że gdy Saddam Hussein użył przeciwko Kurdom broni chemicznej, prawie natychmiast utworzono strefę zakazu lotów. Jednak podkreśla, że jazydzi stoją w obliczu ludobójstwa, a świat ledwo o nich wspomina. Podkreśla, że lekceważenie przez świat sprawy jazydów nie wynika z tego, że sytuacja się poprawiła. Według niego rzeczywista sytuacja jazydów

pogorszyła się.

“Mamy obecnie tysiące uciekinierów w Turcji, Syrii i na granicach Europy. Wielu z nich straciło ponad połowę swojej rodziny i zdecydowało, że nie mogą powrócić do Iraku, bo nie będą bezpieczni. Wołamy o pomoc. (...) Żadne państwo nie stworzyło programu pomocy tym ludziom. Od jazydów z Iraku i Syrii słyszę, że międzynarodowa pomoc kierowana jest do KRG (Kurdish Regional Government) ale nie dociera do jazydów. Kanada deklaruje, że przekazała 300 milionów dolarów na pomoc Irakowi, ale ta pomoc nigdy nie dotarła do jazydów. [Jazydzi] mówią, że brakuje im jedzenia. Wielu z nich potrzebuje operacji ratujących życie. Zebraliśmy darowizny z pomocą pewnej organizacji pozarządowej na operację jednego pacjenta, ale jest ich setki. Nikt im nie pomaga.”



Jazydzka bojownicza z oddziałów YBS

Ismail podsumowuje: (...) “Sindzar jest domem asyryjczyków i jazydów od tysięcy lat. Walczyliśmy o autonomię tego regionu. Nie chcemy niezależności. Chcemy tylko strefy autonomicznej i tego, by ludzie w regionie nas ochraniali. Możemy przetrwać razem w harmonii. Bycie przeciwko jakiejś wierze jest niezgodne z naszą wiarą. Bóg stworzył kogo chciał. Nie ma znaczenia, jaka jest twoja religia. Ale jeśli religijna ideologia zachęca do zabijania niewinnych ludzi, to inna sprawa. Nie wierzę, że Bóg napisałby księgę uczącą jak zabijać dzieci. Nie wierzymy, że Bóg stworzył księgę uprawniającą pięćdziesięcioletnich mężczyzn do gwałcenia ośmioletnich dziewczynek. Widziałem dziewczęta cierpiące przez ISIS. ONZ jest również odpowiedzialna, bo pozwoliła, żeby ISIS to robiła. Także media są odpowiedzialne za swoje milczenie. Gdyby media nie milczały, byłoby inaczej.”

Rachel Avraham jest starszym analitykiem badań mediów w Center for Near East Policy Research. Jest także autorką “Women and

Jihad: Debating Palestinian Female Suicide Bombings in the American, Israeli and Arab media.”

Grażyna Jackowska na podst.: clarionproject.org

Głupota, która zabija

✘ Piotr Ślusarczyk

Im częściej leje się krew, tym głośniejszą zawodzą zwolennicy multikulturowej utopii. Myślą, że frazesami o faszyzmie, rasizmie i ksenofobii zagłuszą fakty.

Każdy kolejny zamach terrorystyczny uruchamia medialną i polityczną falę zrytualizowanych deklaracji oraz gotowych wytartych, poprawnie politycznych frazesów. Niezależnie od zaklęć redaktorów, lewicowych intelektualistów, dyżurnych ekspertów i „proeuropejskich” polityków krew leje się coraz szerszym strumieniem. Po każdym akcie terroru muzułmanie gotowi zabijać w imię religii stawali się silniejsi, a świat Zachodu słabł. Słabł z winy ludzi pokroju minister ds. równości [Małgorzaty Fuszary](#), red. [Renaty Kim](#) („Newsweek”), czy red. [Romana Pawłowskiego](#) („Gazeta Wyborcza”) i wielu innych ekspertów, dziennikarzy i polityków, zapewniających wbrew faktom o pokojowym charakterze islamu.

Żołnierz bez munduru

Po tym, jak muzułmański fanatyk zabił angielskiego żołnierza, brytyjscy wojskowi dostali instrukcję, żeby nie afiszować się w mundurach na ulicy. Pogrzeb ofiary został odłożony w czasie, zaś władze robiły wszystko, żeby uroczystości pogrzebowe nie przerodziły się w manifestację patriotyczną. Bardziej niż islamskich terrorystów rządzący bali się krytyków islamu.

David Cameron oświadczył wówczas: „To nie tylko atak na Brytanię i brytyjski sposób życia. To także zdrada islamu i muzułmańskich społeczności, które dają tyle naszemu krajowi. W islamie nie ma niczego, co usprawiedliwiłoby ten naprawdę straszny czyn”. Brytyjski premier kłamał. Nie chciał przyjąć do wiadomości, że zamachowiec swoją zbrodnię usprawiedliwił, odwołując się do zapisów świętej księgi muzułmanów. Jest wiele wersetów w Koranie, dotyczących niewiernych – mówił w swoim nagraniu zamachowiec, trzymając w ręku zakrwawiony nóż. Część telewizji informacyjnych ocenzurowała jego słowa, gdyż mogłyby u niektórych zasiać ziarno niepewności wobec polukrowanego wizerunku „religii pokoju”.

Pismo satyryczne bez karykatur

Po 14 listopada odżyły niedawne wspomnienia zamachu na redakcję satyrycznego tygodnika „Charlie Hebdo”. Wielu z nas ma w pamięci marsz przeciwko terroryzmowi, tłumy ludzi na ulicach z ołówkami w ręku. Niewielu jednak pamięta, że w tym samym czasie tysiące muzułmanów w stolicy Czebdeni poparło zamachowców w ulicznej demonstracji. W Nigerii zabito 10 chrześcijan i spalono 45 kościołów w gwałtownych protestach przeciwko tygodnikowi. Swoją solidarność z zamachowcami demonstrowali także Afgańczycy. Organizacja Współpracy Islamskiej zapowiedziała zaś pozew przeciw pismu. Amerykański „New York Times” odmówił przedruku karykatur Mahometa. Terroryści osiągnęli swój cel. W końcu także wydawca „Charlie Hebdo” zrezygnował z publikowania krytycznych wobec islamu karykatur. Myślano zapewne, że ograniczając wolność słowa zapewnią sobie bezpieczeństwo. Nic bardziej mylnego. Warto przypomnieć również o tym, że prezydent Hollande na rok przed zamachami zapewniał, że „islam we Francji współgra całkowicie z wartościami Republiki”.

Europejskie elity bez rozumu

Najpewniej przynajmniej jeden terrorysta, który zabijał w Paryżu, przedostali się do Europy w tłumie imigrantów. Przez

Grecję trafił do Francji. Portal Euroislam.pl w swojej kampanii plakatowej przed [takim scenariuszem](#) ostrzegał już w maju tego roku. W przeciwieństwie do zaślepionych ideologią dziennikarzy tzw. liberalnych mediów poważnie potraktowaliśmy oświadczenie przywódców Państwa Islamskiego: „Zalejemy Europę imigrantami z Libii i zmienimy ją w piekło”.

Lecz nawet dziś, w obliczu setek ofiar tych piekielnych aktów terroru, politycy dalej lansują skompromitowany model przyjmowania migrantów. Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker oświadczył, że „zamachowcy byli kryminalistami, a nie migrantami”. Otóż krótki kurs logiki wystarczy, żeby wykazać bałamutność takiego dowodzenia. Można być jednocześnie migrantem i terrorystą (kryminalistą). To nie są pojęcia rozłączne. Reuters, powołując się na źródła wywiadowcze i policyjne, pisze, że [jeden z terrorystów samobójców](#) miał dotrzeć do Grecji, udając syryjskiego uchodźcę i 3 października został zarejestrowany na wyspie Leros. Inne media wskazują na dwóch. Niepotrzebne są tu zresztą żadne domniemania. Dziś już wiemy na pewno, że [terrorysta tunezyjski](#) dwukrotnie przekraczał włoską granicę w łodzi z „uchodźcami”.

Przeraża poziom ideologizacji mediów zachodnich w tej sprawie. Dziennikarz, który połączył kwestię nieograniczonej migracji, wskazując na jednocześnie na ogromną liczbę niezarejestrowanych przybyszów, z terroryzmem, stracił pracę w redakcji „Die Welt”. A przecież nie trzeba być specjalistą, by odpowiedzialnie twierdzić, że tysiące anonimowych imigrantów wpływają negatywnie na kwestię bezpieczeństwa w Europie.

Niepokojące jest jednak to, że wielu polskich polityków bezkrytycznie powtarza, iż kwestia tzw. uchodźców nie jest wprost powiązana z problemem terroryzmu. Ilu jeszcze musi zginąć ludzi, żeby elity przestały karmić opinię publiczną niebezpieczną ideologią?

Może niektórzy parlamentarzyści powinni przypomnieć sobie rotę ślubowania poselskiego. Dziś jest już przecież jasne, że ci, którzy chcą sprowadzać do Polski migrantów, sprzeniewierzają

się słowom – „czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli”.

Polityk bez strachu

Pocieszające jest jednak to, że nowy minister ds. europejskich Konrad Szymański miał odwagę powiedzieć, że w obliczu zagrożenia terroryzmem kwestia relokacji imigrantów jest niewykonalna. Miejmy nadzieję, że dotrzyma słowa. Presja jest jednak duża. Elity europejskie chcą, żeby także kraje Europy Środkowej poszły na dno – solidarnie.